



Ale Valle z Buenos Aires, Argentyna. 44 lata, mama Sofii (9) i Tobiasza (6), zajmuje się domem i dziećmi. Victor Valle z Buenos Aires, 39 lat, brat Ale, businessman. Oboje zapraszani są obecnie do wielu miejsc – m.in. do szkół i parafii, by dzielić się swoim doświadczeniem podróży śladami Siostry Faustyny.

BYĆ WSZĘDZIE TAM, GDZIE ONA

Victor, powiedz, skąd wziął się pomysł, by przejechać do Łagiewnik razem z Twoją siostrą Ale?

Victor: Zaczę od początku. Po raz pierwszy usłyszałem o św. Siostrze Faustynie zaledwie przed dwoma miesiącami. Wybierałem się w podróż do kilku krajów europejskich w sprawach zawodowych. Kiedy powiedziałem o tym mojej siostrze, nalegała, bym odwiedził Sanktuarium w Łagiewnikach. Myślałem, że nie będę w stanie pójść za jej radą, bo była to podróż w celach zawodowych w grupie osób z pracy, jednak jakimś cudem zaoszczędziłem trochę czasu, więc zdecydowałem się polecieć choć na chwilę do Krakowa. To było szaleństwo: szybka decyzja, bilet kupiony i prosto z lotniska pojechałem do Sanktuarium. Msza święta i spowiedź – słowa kapłana bardzo podnoszące na duchu. Następnego dnia rano Msza święta z siostrami i długa modlitwa przed obrazem Jezusa Miłosiernego i przy relikwiach św. Faustyny. Potem musiałem szybko wracać na lotnisko, choć wcale nie chciałem wyjeżdżać. Podczas tej krótkiej wizyty naprawdę silnie odczuwałem obecność Boga! Po powrocie moja siostra



podarowała mi „Dzienniczek”. Czytałem go i byłem głęboko przejęty słowami Świętej. Dziwne, ale czułem jakbyśmy się już długo znali – jak przyjaciele. Myśl o powrocie do Łagiewnik nie opuszczała mnie. Moja siostra prosiła, bym następnym razem zabrał ją ze sobą. Nie czekałem długo – wykupiłem bilety i wybraliśmy się na pielgrzymkę śladami św. Siostry Faustyny.

Ale, ty poznałaś Siostrę Faustynę wcześniej niż Victor. Co było w niej tak szczególnego, że nalegałaś, aby twój brat pojechał do Łagiewnik?

Ale: Siostrę Faustynę poznałam 4 lata temu, gdy cierpiałam z powodu raka języka. To był bardzo trudny czas w moim życiu, ale jak nigdy dotąd czułam się blisko Boga i Maryi! Po wyzdrowieniu, 5. października, wybrałam się na pielgrzymkę dziękczynną pod patronatem św. Siostry Faustyny do sanktuarium maryjnego w Salta. Tego samego dnia ktoś ofiarował mi „Dzienniczek”, który od razu zaczęłam czytać. Przypadek? Nie sądzę. Później dowiedziałam się, że podczas mojej choroby znajoma przywozła moje zdjęcie do Łagiewnik i tu modliła się za mnie, prosząc o pomoc Siostrę Faustynę. Zrozumiałam, że ona była ze mną od dawna. Czytając jej pamiętnik byłam pod wrażeniem jej bezwarunkowej miłości i zaufania Bogu nawet w momentach ciemności. Kiedy Victor powiedział mi o swojej europejskiej podróży, starałam się mu ukazać, jak wielki to przywilej móc być w tak świętym miejscu, jakim jest łagiewnickie Sanktuarium. *Podążając śladami św. Siostry Faustyny odwiedziliście wiele miast. Jak zachęciłibyście innych do podjęcia takiej podróży?*

Victor: Możliwość podążania śladami Siostry Faustyny i oglądania owoców jej życia była jedną z największych łask, jakich doświadczyłem, czymś, za co będę Bogu zawsze dziękował! Zachęcam wszystkich: bądźcie otwarci na Boga, a dary, które otrzymacie, będą niewyobrażalne, tak jak było to w przypadku Ale i mnie.

E L G R Z Y M A M I

30 LAT Z BOŻYM MIŁOSIERDZIEM

Z Joan i Sean mieliśmy okazję spotkać się już w zeszłym roku, zastanawiam się, który raz jesteście w Sanktuarium?

Joan: To nasza druga wizyta. Ufamy, że jeszcze będzie nam to dane w przyszłości.

Sean: Pierwszy pobyt w Sanktuarium był bardzo dobrym doświadczeniem, postanowiliśmy tu wrócić.

Doświadczyliście tu czegoś szczególnego?

Sean: Naprawdę wszystko było wyjątkowe.

Joan: Jesteśmy bardzo związani z nabożeństwem do Bożego Miłosierdzia: Koronkę odmawiamy czasem nawet kilka razy dziennie, modlimy się też o 15:00. Siostra Faustyna jest nam bardzo bliska, więc pobyt w Łagiewnikach musiał być szczególnym przeżyciem.

Jak zaczęła się wasza historia z polską świętą i przekazanym jej nabożeństwem?

Sean: W naszej parafii w latach '80 powstała grupa modlitwena do Miłosierdzia Bożego. Oboje uczestniczyliśmy w spotkaniach tej grupy. Wkrótce potem otworzyłem pierwszy w Irlandii charity shop, co stało się wspaniałą okazją do szerzenia nabożeństwa do Bożego Miłosierdzia. Umieściłem w witrynie sklepowej obraz Jezusa Miłosiernego. Któregoś dnia roku 1985 do sklepu przyszły dwie panie polskiego pochodzenia z USA. Były zadziwione obecnością obrazu w moim sklepie. Wymieniliśmy adresy. Spotkaliśmy się powtórnie, gdy polecałem do Stanów odwiedzić moją córkę, która tam studiowała. Spodziewałem się, że zaproszą mnie na kawę lub herbatę, a one zabrały mnie do Stockbridge – do narodowego Sanktuarium Bożego Miłosierdzia. Byłem zaskoczony i bardzo szczęśliwy! Tam poznałem m. in. Maureen Digan wraz z mężem. Ona została cudownie uzdrowiona przez wstawiennictwo Siostry Faustyny. Jej przypadek posłużył w procesie beatyfikacyjnym polskiej Mistyczki.



Joan i Sean Kelly są małżeństwem od 43 lat, mają 4 dzieci. Joan jest emerytowaną pielęgniarką, Sean zaś sprzedawcą; sklep Seana wspomagał ubogich w Afryce. Aktywnie działają w organizacji pro-life. Mieszkają w Tralee w Irlandii.

Joan: Jeszcze przedtem mój mąż miał chorą nogę. Jestem pielęgniarką – wiedziałam, że to poważna sprawa. Jego ciocia po 13 latach cierpień umarła właśnie przez to schorzenie, także jego tata chorował na to samo. Powiedziałam do męża, abyśmy spróbowali odprawić nowennę do Siostry Faustyny, zanim rozpoczniemy specjalistyczne leczenie. Sean został wkrótce uzdrowiony po wielu latach zmagania się z bólem.

Jak wygląda nabożeństwo do Bożego Miłosierdzia w Irlandii, w Waszych okolicach?

Joan: Wspaniałym dniem jest Niedziela Miłosierdzia, którą w wielu parafiach obchodzi się bardzo uroczystie. Czymś bardzo pięknym jest to, że mnóstwo osób spowiada się właśnie w tym dniu – są świadomi wielu łask, które mogą otrzymać. Całe Nabożeństwo staje się coraz szerzej znane. Co roku w Dublinie odbywa się konferencja o Bożym Miłosierdziu, na którą przybywa wiele ważnych osobistości, a uczestników jest ok. 4000.

A jak czujecie się w Polsce?

Joan: Jest dla nas wielką radością widzieć wiarę Polaków, wielu młodych kapłanów, siostry zakonne – młode i w habitach! Tego brakuje nam w Irlandii.

Rozmawiała s. M. Gaudia Skass ZMBM